Nr. 166 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 25 lipca 1923 | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: we Lwowie miesięcznie 22.000 M. z dostawą do domu 24.000 Mk., na prowincji 24.000 Mk., za granicą 40.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski 1000 Mk.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER

Chjeno-piast odracza podatek majątkowy.

Kłopot rządu z uposażeniem urzędników.

WARSZAWA, 23. 7. (tel. wł.). Wczoraj odbyła się konferencja stronnictw rządowych z rządem w sprawie uzgodnienia stanowiska w sprawie ustawy o uposażeniu urzędników. Mianowicie Chadecy w swej demagogji posunęli się tak daleko, że zmuszeni są popierać lewicę. Aby nie dopuścić do skandalu na posiedzeniu sejmu, Witos chce uzgodnić stanowisko wszystkich stronnictw, popierających rząd. Konferencja nie wydała rezultatu, gdyż Chadecy wygwizdani na niedzielnym wiecu w Warszawie, nie umieją wybrnąć z sytuacji.

Podatek majątkowy odroczony.

WARSZAWA, 23. 7. (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu konwentu seniorów marszałek Rataj przedstawił program prac sejmowych i oświadczył, że podatek majątkowy w tej sesji nie wejdzie pod obrady sejmu, ale dopiero na sesji jesiennej w połowie września. Na tydzień przed zwołaniem tej sesji będzie zwołana komisja skarbowa, która przygotuje projekt tego podatku.

W dyskusji p. Kozicki (nar. dem.) domagał się, aby ten podatek został załatwiony jeszcze pod koniec tej sesji, wystąpienie to należy jednak uważać za tryk polityczny endecji, która wraz z klubem Dubanowicza dąży do obalenia tego podatku.

W kołach sejmowych uporczywie utrzymuje się opinja, że stronnictwa większości nie chcą, aby podatek majątkowy przed rokiem 1924 wszedł w życie.

Pos. tow. Moraczewski stwierdził, że winę zwłoki w uchwaleniu tego najważniejszego podatku ponosi rząd, który wycofał go, aby poczynić nieznaczne tylko poprawki. Wycofanie projektu miało tylko na celu odłożenie jego uchwalenia. Mówca domaga się jak najrychlejszego uchwalenia go.

Pos. Rudnicki oświadcza się za podatkiem, o ile będzie on przeznaczony na naprawę skarbu.

P. Osiecki (Piast) oświadcza, że podatek ten mógłby być uchwalony, gdyby komisja skarbowa mogła obradować bez przerwy codziennie.

Ustalono, że z końcem tygodnia komisja skarbowa zbierze się na obrady, poczem ma się odbyć krótka sesja sejmu dla uchwalenia tego podatku.

Następne posiedzenie konwentu seniorów odbędzie się w piątek.

Uposażenie emerytów wedle nowej ustawy.

WARSZAWA. 23. lipca. (Pat.) Na posiedzeniu komisji budżetowej przyjęto w trzeciem czytaniu projekt ustawy emerytalnej z następującymi zmianami. W art. 13. dodano, że dodatek wyrównawczy dla funkcjonarjuszy państwowych, przewidziany w 113 art. ustawy będzie przysługiwał także emerytom. W art. 68. podwyższono zaopatrzenie emerytalne wszystkich emerytów byłych państw zaborczych do 75 proc. pełnego uposażenia urzędników państwowych. W art. 98 utrzymano 85 proc. pełnego uposażenia dla tych emerytów, którzy służyli w wojsku polskiem przez 12 miesięcy lub mniej o ile ponieśli szwank na zdrowiu w czasie trwania tej służby. Ustawa będzie obowiązywała od dnia 1. sierpnia b. r.

Spoliczkowanie Strońskiego przed sądem.

WARSZAWA, 23. 7. (tel. wł.). Dziś rozpoczęła się przed tutejszym sądem rozprawa przeciw por. Radomskiemu, który spoliczkował p. Strońskiego, red. „Rzeczypospolitej". Na zapytanie, czy oskarżony przyznaje się do winy, odpowiedział por. Radomski, że do winy się nie poczuwa, ale przyznaje się do faktu uderzenia p. Strońskiego w twarz. Sądzi, że spełnił tylko swój obowiązek, gdyż Stroński interesem państwa podważając autorytet w armji, gdyż żołnierz na froncie czytał to, co Stroński o naczelnym wodzu pisał. A p. Stroński pisał, że naczelny wódz jest bezprawnie wodzem, że nieprawnie nosi tytuł marszałka. Stroński napadał też gen. Sikorskiego za to, że w mowie porównał zwycięstwa ostatniej wojny z czynami z roku 1830, napadał też pułk. Kukiela i gen. Sosnkowskiego.

Oskarżony podnosi, że momenty polityczne go nie obchodzą, ale trzeba zwrócić uwagę na to, że Naczelnik państwa był też Naczelnym wodzem.

Stroński oświadczył, że sobie takich zarzutów nie przypomina.

Rozprawa potrwa przez jutro.

Polityka skarbowa pod pręgierzem.

WARSZAWA, 23. 7. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej toczyła się dyskusja nad art. pierwszym projektu ustawy o podatku majątkowym. Zabierał głos szereg mówców. P. Bogusławski (grupa Dąbskiego) przemawiał za możliwie szybkiem ściągnięciem podatku majątkowego, aby mógł wpłynąć dodatnio na naprawę skarbu. P. Malinowski (Wyzwolenie) domagał się przedstawienia szczegółów planu sanacji skarbu, aby wiedzieć, w jaki sposób ma być użyty podatek majątkowy. Pos. Diamand oświadczył, że nie wystarcza mu oświadczenie min. Lindego, wobec czego żąda, aby minister ściśle sprecyzował swój plan sanacji i nie przypuszcza, aby polityka zapowiedziana przez p. Lindego mogła być zrealizowana w taki sposób, aby dała w rezultacie równowagę budżetu. Mówca stwierdza, że polityka p. Grabskiego i oświadczenie p. Lindego w komisji

NIE UTRWALIŁY ZAUFANIA OBYWATELI

do spełnienia przez ministerstwo skarbu jego zobowiązań. Mówca ilustruje to na przykładzie bonów złotowych. Dopóki ministerstwo skarbu nie stworzy bezwzględnego zaufania do polityki kredytowej wewnątrz państwa, kredyt zagraniczny według zdania mówcy będzie niemożliwy.

Na tem przerwano obrady komisji.

MIĘDZYNARODÓWKA SOC. O SYTUACJI POLITYCZNEJ.

LONDYN. 23. lipca. (Pat.) Wczoraj odbyła się tu konferencja zwołana przez biuro socjalistycznej międzynarodówki, celem przeprowadzenia dyskusji nad sytuacją międzynarodową oraz nad stanowiskiem partji poszczególnych krajów. W konferencji wzięli udział Leon Blum (Francja), Braun (Niemcy), Vandervelde (Belgja), oraz Macdonald, Shaw i Henderson (Anglja). Konferencja postanowiła ze względu na toczącą się obecnie wymianę not i poglądów między aliantami, uprosić członka angielskiej Izby gmin Shawa, by udał się do Zagłębia Ruhr i po powrocie zakomunikował, jakie kroki należy poczynić, by dojść do zasadniczego rozwiązania tego problemu.

PROGRAM OBRAD SEJMOWYCH.

WARSZAWA, 23. 7. (AW). Konwent seniorów uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu, iż plenarne posiedzenia sejmu odbywać się będą codziennie do soboty. W ciągu tygodnia rozpatrzone będą przez sejm następujące sprawy: Uposażenie urzędników, ustawa emerytalna, sanacja finansów komunalnych, ubezpieczenie na wypadek bezrobocia i wreszcie dyskusja nad prowizorjum budżetowem za III. kwartał br. Równocześnie komisja skarbowa rozpatrywać będzie projekt podatku majątkowego.

Z SEJMU.

WARSZAWA. 23. lipca (Pat.) Marszałek doniósł o zwolnieniu przez prez. Rzplitej z zajmowanego stanowiska p. Władysława Grabskiego a mianowaniu ministrem skarbu p. Lindego. Dalej zawiadomił Izbę o ustawach przyjętych przez senat bez zmian, oraz o tem, że senat zapowiedział zmiany do ustawy o patentach i o współdzielniach. Dalej marszałek zawiadomił, że sąd najwyższy unieważnił mandat pos. Wasyla Komarewicza.

Ustawy o prowizorjum budżetowem za czas od 1. lipca do 30 września 1923 r. odesłano w pierwszem czytaniu do komisji budżetowej z tem, że komisja jutro załatwi tę sprawę.

Nowelę do ustawy o organizacji władz dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem przeciw funkcjonarjuszom państwowym odesłano w pierwszem czytaniu do komisji administracyjnej.

Trzecie czytanie ustawy, upoważniającej zarządy gmin do czasowego zajmowania lokali szkolnych na cele powszechnego nauczania, na życzenie paru klubów odłożono na następne posiedzenie. Przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o państwowych stypendjach dla młodzieży akademickiej. Po przemówieniach pos. Sergiusza Kozickiego (kl. ukr.), Langiera (Wyzwolenie), Piotrowskiego (PPS.), ks. Lutosławskiego (ZLN.) i Korneckiego (ZLN.) oraz referentki pos. Sokolnickiej, przystąpiono do głosowania, w którem przyjęto tylko poprawki p. Korneckiego, aby o zwalnianiu studentów niezamożnych od wszelkich opłat akademickich decydowała Rada wydziałowa. Ustawę w trzeciem czytaniu przyjęto wraz z rezolucjami, aby rząd popierał budowę domów akademickich, tworzył bursy dla kandydatów dla nauczycieli i aby zwolniono b. stypendystów od zwrotu stypendjów, o ile wykażą się 8-letną pracą samorządową, czy państwową.

Przystąpiono do ustawy o użytkownikach na kresach wschodnich, która wróciła z senatu z szeregiem poprawek. Pos. Raczkowski nadmienił, że senat wprowadził poprawki po części drugorzędne, które wszystkie komisja rolna przyjmuje, po części poprawki zasadnicze i na te komisja rolna godzi się, z wyjątkiem poprawki co do unormowania płac i co do powierzenia wykonania ustawy także ministrowi rolnictwa Senat a z nim komisja rolna doszła do przekonania, że sprawę użytkowników należy zlikwidować, nie zaś rozciągać na szereg lat.

Pos. Chemiński (Wyzwolenie) staje gorąco w obronie pierwotnego brzmienia ustawy, dowodząc, że senat wniósł właściwie nie poprawki, ale zasadnicze zmiany. Drobnych użytkowników doprowadzi się w ten sposób do ruiny i zniszczenia i trzeba będzie wkrótce uchwalać dla nich zapomogi. Mowca wnosi o odrzucenie wszystkich poprawek senatu. (Brawa na lewicy). Pos. Wendziagolski (grupa pos. Dąbskiego), jest zdania, że poprawki senatu wypaczają ustawę. Senat stawia użytkownikom termin jednoroczny, wówczas gdy ustawa sejmowa przewidywała dwuletni. Senat broni wielkiej własności. Zapewne, ustawa, nie jest idealna, ale jest to zło konieczne i lepiej, żeby te ciężary ponosili bogaci obszarnicy, niż ubodzy i bezdomni użytkownicy. Pos. Raczkowski dowodzi, że senat zbadał sprawę bardzo sumiennie.

Poprawkę senatu do art. 1., która między innymi skraca termin dany użytkownikom do jednego roku odrzucono 165 głosami przeciw 122. Odrzucono poprawkę do art. 2., która nadawała mu zupełnie inną treść.

Marszałek zaproponował odesłanie ustawy do komisji.

Pos. Diamand zaproponował unieważnienie wadliwej uchwały. Marszałek uznał jednak to za niewskazane. Z formalnych względów ustawę odesłano do komisji.

Przystąpiono do ustawy o zakresie działania (nowego)

MINISTERSTWA REFORM ROLNYCH.

oraz urzędów i komisji ziemskich. Sprawozdawca pos. Rymar (ZLN.) oświadczył, że ustalona odpowiedzialność urzędów ziemskich za wykonanie reformy rolnej, dlatego daje im w ręce odpowiednią władzę, pozatem reguluje niesprawiedliwości społeczne, jakie wynikały ze stosowania dotychczasowych ustaw o reformie rolnej. Komisja administracyjna postanowiła znieść komisję ziemską. Ustawa ogranicza kompetencję dotychczasowych władz agrarnych, ponadto znosi dwa urzędy: komisję nadawania ziemi na wschodzie i obrotu ziemią w Małopolsce, a ich działanie oddaje urzędom ziemskim.

Pos. tow. Stańczyk dowodzi, że ustawa ta nie daje nic realnego tym, którzy chcą nie ustawy ale ziemi. W dawnej ustawie przedstawiciele ludności wiejskiej mogli kontrolować działalność urzędu, wypowiadać swoją opinię. Ustawa uchyla to. Panowie obiecali 400 tys. ha ziemi. Ale niedaleka przyszłość okaże, że panowie z Piasta będą zawiedzeni, bo ziemię dostaną tylko ci, którzy mają pieniądze.

Dlatego usuwa się instytucję kontrolną. Przekazywanie ostatecznego rozstrzygania spraw związanych z reformą rolną najwyższemu trybunałowi administracyjnemu, który i tak jest zawalony sprawami, jest stwarzaniem nowych trudności. Jeżeli chce się reformy rolnej, trzeba zamknąć oczy na swą kastowość, ale rok 1923 nie jest rokiem, w którego atmosferze panowie zrobiliby te ustępstwa. Reakcja wzmogła u nas swój stan posiadania. Mowca nazywa ustawę pośmiewiskiem i dowodzi, że przedstawiciele Piasta świadomie idą po linji zaprzepaszczenia reformy rolnej.

Pos. Poniatowski (wyzwolenie) podkreśla, że ustawa ta usuwa wszelki wpływ czynnika społecznego na bieg reformy rolnej, powierzając ją wyłącznei urzędom i urzędnikom. Ma to gwarantować większą sprawność, lecz wiemy, że i dotąd w sprawie reformy rolnej urzędnicy byli zamało kontrolowani. Poddanie tych spraw orzeczeniu komisji, w której zasiadaliby przedstawiciele społeczeństwa naprawiłoby stosunki. Najwyższą instancją odwoławczą ma być trybunał administracyjny, a nie sąd najwyższy. Chce się wmówić w społeczeństwo, że to jest duże ułatwienie i przyspieszenie sprawy, tymczasem nie są to przecież orzeczenia z zakresu administracji państwowej

Od decyzji głównej komisji ziemskiej nie może być odwołania Ta ustawa nie przyspieszy wykonania reformy rolnej. Konstrukcja jej bynajmniej nie jest jasna i przejrzysta. Spowoduje ona pogorszenie obecnego stanu rzeczy, wprowadzi chaos i zamęt i jest dowodem, że reformę rolną postanowiono pogrzebać.

Pos. Wilkoński (klub lud.) Ustawa przyczyni się do odwleczenia ustawy o reformie rolnej i wprowadzi polityczne momenty przez oddanie przewodnictwa komisji w ręce wojewody.

Pos. Królikowski: Ustawa jest odbiciem ustosunkowania się sił politycznych, chce ona zanulować dotychczasową reformę rolną.

Pos. Antoni Wasilczuk: (kl. ukr.) Na kresach panuje nieład i bezprawie. Przy wykonaniu reformy rolnej stosuje się politykę eksterminacyjną, nie uwzględniając przy rozdziale ziemi potrzeb miejscowej ludności. Wobec spóźnionej pory dyskusję przerwano.

Wpłynął wniosek PPS. w sprawie katowania strejkujących robotników w Łodzi, Częstochowie i Białej. Nagłość wniosku uzasadnioną będzie na jutrzejszem posiedzeniu.

Następne posiedzenie jutro, we wtorek o godz. 5. pop.

Rozruchy komunistyczne w Wrocławiu?

W Wrocławiu — jak doniosły telegramy — przyszło d. 20. do wielkich rozruchów, które wieczorem i w nocy przybrały groźny charakter. Tłumy wtargnęły do środka miasta, na rynek, gdzie przyszło do starć z policją, którą obrzucono kamieniami. Policja była za słaba, by równocześnie w rozmaitych częściach miasta skutecznie przeciwdziałać demonstrującym.

Wszystkie prawie sklepy na „Neumarkt" zostały splondrowane. Plac Blüchera był rezerwoarem i miejscem zbornem demonstrantów. Stąd wypływały coraz to nowe gromady, rozlewające się po ulicach.

Wszystkie ulice we wnętrzu miasta wyglądały jak obóz wojenny. Liczby demonstrantów nie dało się obliczyć.

Rozruchy trwały do 7-mej rano, o tej porze dopiero udało się je stłumić. Policja w ciężarowych samochodach udawała się z miejsca na miejsce i białą bronią atakowała tłum, nie zdołała jednak przeszkodzić zdemolowaniu sklepów. Zabitych zostało 6 osób, liczba rannych jest bardzo wielka. Splondrowane i zdemolowane zostały prawie wszystkie kawiarnie i hotele. Mieszkańców hotelów oraz gości w kawiarniach pobito. Dokonano aresztowań ponad 100 osób. Dzień następny nie przyniósł uspokojenia. W wielu miejscach gromadziły się tłumy, zrabowano wiele sklepów. Policja z karabinami i granatami ręcznymi przeciąga ulicami. Szkody wyrządzone idą w miliardy.

WE WROCŁAWIU ROZRUCHY NACJONALISTYCZNE.

BERLIN, 23. 7. (AW). Rozruchy, jakie miały ostatnio miejsce we Wrocławiu, są przedmiotem komentarzy prasy niemieckiej. Pisma lewicowe socjalistyczne „Rote Fahne" i „Vorwärts" twierdzą, iż sprawcami rozruchów byli agitatorzy nacjonalistyczni, tem więcej, iż wykroczenia miały charakter antyżydowski. (Okazuje się, że podana przez Pata wiadomość, jakoby te rozruchy miały charakter komunistyczny, jest nieprawdziwą. — Red.).

Wojskowi wezmą udział w Zjeździe b. Legjonistów.

WARSZAWA, 23 7. (Pat.) Uwzględniając, że w roku bieżącym odbyły się już zjazdy b. formacji wojskowych polskich, w których brali udział jako goście oficerowie w czynnej służbie zezwalam na wzięcie udziału w Zjeździe b. Legjonistów w dniu 4 i 5 bm. z zastosowaniem się do wydanych w tym przedmiocie rozkazów ministerstwa S. W. sztabu generalnego.

Jednocześnie zaznaczam, że zezwolenia na udział oficerów w służbie czynnej w charakterze gości na zjazdach i rocznicach b. formacyji polskich udzielam po raz ostatni.

Min. S. W. Gen. Szeptycki.

Wykrycie spisku antybolszewickiego w armji sowieckiej.

RYGA, 23. 7. (Pat.). Z Moskwy donoszą o wykryciu w Połtawie wielkiej organizacji spiskowej pod nazwą „Rosyjsko - ukraińskiego związku narodowego". Miał on za zadanie wywołanie antybolszewickiego ruchu zbrojnego w całej Rosji sowieckiej. Należeli doń dowódcy poszczególnych oddziałów garnizonów petersburskiego i kronsztadzkiego, jak również gub. połtawskiej, kijowskiej, jekaterynosławskiej i kurskiej. Dokonano olbrzymich aresztowań. W związku z wykryciem spisku pozostaje także dymisja Gittisa, dowódcy petersburskiego okręgu wojskowego.

Opinja Pomorza o chjeno-piaście.

O coraz silniej wzrastającem niezadowoleniu społeczeństwa na Pomorzu z obecnych prądów w Polsce już pisaliśmy. Znamiennem jest jednak, że tutejsza prasa prawicowa ogromnie ostro atakuje specjalnie osobę prezesa ministrów, p. Witosa, odmawiając jego kierownictwu nawą państwową wszelkich dodatnich rezultatów. Tak np. jeden z ostatnich numerów „Diennika Bydgoskiego“ w uwagach p. t. „Witos gada“ drwi sobie w najlepsze z wywiadu, jakiego o teraźniejszem położeniu Polski udzielił premier Witos współpracownikowi paryskiego „Tempsa“. Zaznaczono tam w szczególności na wstępie, iż redakcja wspomnianego dziennika „wrzuciła do kosza“ obszerną korespondencję Pata o rzeczonym wywiadzie, bo..... „p. Witos nie powiedział w nim nic nowego. Rzucał same komunały, którymi różni naprawiciele państwa karmią nas od szeregu lat, komunały dziś o tyle nie na miejscu, że rzeczywistość zadaje kłam różnym słowom p. premiera“. Bochenek chleba bowiem ma kosztować wkrótce 10.000 mk., w przemyśle ciągłe strajki i bezrobocia, a handel... „kwitnie jak róża... jerychońska“. Krytykując dalej wynurzenia p. Witosa na temat „uzdrawiania się“ naszej waluty, wyśmiewa je „Dziennik Bydgoski“ uwagą, iż... „operacja się udała, tylko pacjent nie wytrzymał“. A następnie pisze dosłownie tak: „Mówił jeszcze pan Witos o Sląsku, gdzie zdaniem jego panuje raj (dla paskarzy i innych szachrajów) a także o Gdańsku, który już mamy w garści (złapał kozak tatarzyna). Pan Witos, jak z tegp wywiadu wynika, jest w gębie bardzo mocny. Tyłko od słów do czynów jest u niego bardzo daleko“. Tyle... „Dziennik“ Bydgoski“!...

Z przytoczonego można zbyt łatwo odczuć, że w b. dzielnicy pruskiej czai się poza zdecydowaną niechęcią i brakiem zaufania do osoby samego prezydenta gabinetu niekłamane niezadowolenie z koncepcji większości rządowej, z sojuszu chjeny z Piastem. A są to fakta nie bez wielkiego znaczenia politycznego, ilcże w okresie przedwyborczym nagromadziło się tutaj nadto materjału palnego przeciwko Piastowcom i ich przewódcy, premierowi Witosowi, iż premier Witos najpewniej nie będzie się spieszyć z wycieczką np. w Poznańskie — pomimo, że stoi na czele rządu w państwie. Skoro zaś i b. zabór rosyjski nie żywi dla p. Witosa większych sympatji, a i w Małopolsce nawet Piastowcy bynajmniej nie zachwycają się blokiem teraźniejszej większości „rządzącej“, przyznać trzeba, iż moralne podstawy regime dzisiejszego premiera nie są zupełnie pozazdroszczenia godne. P. Witos musi to najpewniej dotkliwie wyczuwać, stąd daje się dosyć chętnie zastępować ministrowi oświaty, p. Głąbińskiemu, podczas gdy sam objeżdża różne letniska i miejsca kąpielowe.

Nienaturalność i jałowość przymierza a raczej notarjalnego paktu chjeny z p. Witosem występuje z dnia na dzień coraz jaskrawiej na zewnątrz; sprzykszyło się sobie nawzajem dość wcześnie to małżeństwo z zimnego interesu, a codziennych kwasów małżeńskich nie uważa się więcej za stosowne trzymać bodaj dla przyzwoitości pod korcem, lecz rozbębnia się je naokół po chałupach.

I kto jak kto przecież - ale b. zabór pruski radby dac p. Witosowi politycznego psztyczka w nos... raz na zawsze. Z tem nikt śię tu nie kryje.

Ostatnio uderzyła jeszcze w p. Witosa pomorska prasa. I znowu „Dziennik Bydgoski“ w nr 161 w naczelnym artykule p. t. „Smierć prasie“ czyni p. Witosowi, temu... „wielkiemu mężowi stanu“ (ironicznie) nadzwyczaj ostre wymówki za jego wrogie stanowisko wobec prasy w Polsce. Powyższy dziennik przypomina p. premierowi wysokie zrozumienie, jakie okazał dla potrzeb prasy b. premier Sikorski, i co wszystko „unicestwił“ p. Witos, pozwalając miastom, celem uregulowania funduszów komunalnych, ściągać z gazet podatek od inseratów. Bo wywodzi „Dziennik Bydgoski“: „Im mniejsza wolność słowa, tem większa wolność — paska“. A cośkolwieczek dalej powiada: „Zasługi pana Witosa około Rzeczypospolitej są narazie minimalne. Ale za to odwrotna strona jego działalności przedstawia się imponująco“.

Naprawdę ataki b. dzielnicy pruskiej na osobę premiera Witosa wskazują stanowczo, że nie będzie mógł już poczynić jeszcze dalszych ustępstw, że pęknięcie owej z wielkim tupetem skleconej większości rządowej może niedługo nastąpi od strony Poznańskiego. Na t. zw. „reformie rolnej“ gotowa wogóle utknąć polityczna“ przyszłość Witosa.

—•••—

Polski odwrót w Genewie.

BERLIN, 20. lipca. „Berliner Tageblatt“ w korespondencji z Gdanska zajmuje się obszernie tryumfem gdańsktego punktu widzenia w Genewie. „Berliner Tageblatt“ pisze: Pomimo dokumentów i not, pomimo całego dyplomatycznego wysiłku **Polska zmuszona była dokonać odwrotu** i wziać pod uwagę nakazy Ligi Narodów przez co przyznała sama, że wszystkie zarządzenia przeciw Gdańskowi były niesłuszne“.

„Berliner Tageblatt“ chwali rząd polski za jego posłuszeństwo w tej sprawie i dodaje dosłownie co następuje: „Polska na polecenie Sekreterjatu Ligi Narodów i wysokiego komisarza obecnie już prawie wszystkie swe rozporządzenia zniosła i najwidoczniej przez poprawne zachowanie się wobec Gdańska stara się znowu przywrócić tę atmosferę, która musi panować aby stosunki pomiędzy obu państwami przez ściste gospoparcze se sobą zwjązanie utrzymały się w jako tako znośnym charakterze.

ROSYJSKI EKSPORT ZBOŻA DO NIEMIEC.

BERLIN. 23. lipca. (Pat.) Z kół urzędowych donoszą, że dnia 10. b. m. został zawarty układ pomiędzy niemieckim urzędem zbożowym a rosyjską delegacją handlową w Berlinie w sprawie dostawy zboża dla Niemiec. Rosja zobowiązała się dostarczyć 20 milionów pudów zboża. Transport ma się rozpocząć w najkrótszym czasie a ukończony ma być w listopadzie.

—•••—

PŁACE ROBOTNIKÓW PORTOWYCH W GDAŃSKU.

GDAŃSK. 23. lipca. (Pat.) Płaca robotnika portowego obecnie wynosi 308.000 marek dziennie.

—•••—

PO ROZRUCHACH W WROCŁAWIU.

WROCŁAW. 23. lipca. (Pat.) Aresztowano tutaj 1.200 osób, których przesłuchaniem zajmuje się cały aparat urzędniczy aby wyśledzić właściwych przewódców rozruchów.

—•••—

NOWA REFORMA WYBORCZA WE WŁOSZECH.

RZYM. 23 lipca. (Pat.) Izba przyjęła 223 głosami przeciw 123 rządowy projekt reformy wyborczej. Izba odroczyła się bez terminu.

11)

UPTON SINCLAIR.

100%

Historja patrjoty.

Tłumaczyła z angielskiego

dr. FELICJA NOSSIG.

Przyszedł też Dawid Audrews, o którym Piotr wiedział, że był jednym z adwokatów w procesie Goobera, wysoki wytwornie wyglądający człowiek z bystrymi mądrymi rysami twarzy. Co ten człowiek tu robił między wyklętymi? Piotr sądził, że adwokat jest zapewne jednym z tych przebiegłych, którzy z podjudzania do niezadowolenia czerpią zyski. Następnie zjawiła się młoda dziewczyna, delikatna, wrażliwa i nieco ułomna. Gdy szła przez pokój, aby mu rękę podać, łzy spływały jej po twarzy a Piotr zakłopotany, myślał, że może niedawno straciła kogoś z bliskich i należało jej wyrazić współczucie. Dowiedział się jednak ku największemu swemu przerażeniu z pierwszych jej słów, że to historja jego cierpień tak ją do łez wzruszyła.

Ada Ruth była poetką. Dla Piotra był to typ zupełnie nowy. Łamał sobie nad nią głowę i doszedł do wniosku, że chyba musi być w tym ruchu jedną z oszukanych — biedne, sentymentalne, młodzieńcze dziecko w tak zbrodniczem otoczeniu. Z nią przyszedł młody kwakier z bladą ascetyczną twarzą i czarnymi na oczy spadającymi lokami, miał na sobie krawat à la Windsor i czarny pilśniowy kapelusz i wyglądał w ogóle dość ekscentrycznie. Ze słów jego Piotr dorozumiał się, że młody kwakier gotów byłby w interesie pacyfizmu wysadzić w powietrze wszystkie rządy, świata. To samo odnosiło się do M. Connick'a jednego z przywódców I. W. W. („Robotnicy przemysłowi świata“*), który właśnie sześćdziesiąt dni przesiedział w więzieniu; milczący młody irlandczyk z zaciśniętemi wargami i niespokojnemi czarnemi oczami, który na Piotrze sprawił przykre wrażenie, gdyż obserwował go w milczeniu a badawczo.

*) „Industrial World Workers“.

XIII.

I wciąż napływali nowi ludzie, pojedyńczo lub w grupach, stare i młode kobiety, starzy i młodzi mężczyźni, fanatycy i marzyciele, agitatorzy, którzy nie mogli ust otworzyć, by nie wyrzucić z siebie rozżarzonych do białości słów, zdradzających płomienne namiętności. Piotr czuł się coraz bardziej nieswoim, gdy poznał że znajduje się wśród najniebezpieczniejszych czerwonych z American City. Byli to ludzie, których lękali się wszyscy miłujący porządek obywatele i którzy policji więcej sprawiali kłopotu, niż wszyscy zwyczajni włamywacze i bandyci razem wziąwszy. Piotr poznał też przyczynę tych uczuć. Nie miał pojęcia, że istnieją na świecie ludzie przepełnieni taką złością i nienawiścią. Tacy ludzie byli do wszystkiego zdolni! Piotr siedział na krześle sztywnie, spojrzenia jego biegły niespokojnie od jednego do drugiego. Który z tych ludzi rzucił bombę? Czy tego wieczora będą się tem chwalili?

Właśnie tego oczekiwał Piotr, nie czuł się jednak pewnym. Dziwni to byli zbrodniarze. Nazywali go „towarzyszem“ i mówili doń z tą samą miłością, która już u małej Jennie obudziła jego zdziwienie. Czy to był podstęp, aby się wkraść w jego zaufanie, czy też ludziom tym zdawało się w istocie, że go lubią, jego, Piotra Gudge, obcego im człowieka i skrytego wroga? Piotr pogardzał nimi, i słuchając ich mówił sam do siebie: „Biedni głupcy!“

Przybyli wszyscy, aby usłyszeć jego historję, zarzucali go pytaniami, kazali sobie wszystkie szczegóły opowiadać wciąż na nowo.

Piotr otrzymał naturalnie dokładne instrukcje; nie wolno mu było opowiadać o zeznaniu, które podpisał, znaczyłoby to bowiem dać wrogom prawa i porządku zbyt niebezpieczną broń w rękę. Musiał historję swą opowiadać możliwie krótko, jak się znalazł w miejscu katastrofy i jak policja usiłowała zmusić go do zeznania, że wie coś o zamachu i rzuceniu bomby. Wszystko to Piotr opowiadał, nie był jednak przygotowany na to ściste wypytywanie, jakiemu poddali go adwokat Andrews i stary John Duraud przywódca marynarzy. Chcieli dokładnie wiedzieć, co mu zrobiono, kto go torturował, gdzie i jak, kiedy i dlaczego? Piotr miał zamiłowanie do dramatyczności i dawało mu to pewną satysfakcję, że był objektem ogólnego zainteresowania, chociaż nawet u czerwonych zbrodniarzy. Opisywał obrazowo, jak go Guffey wtrącił do nory, jak mu omal ręki nie wykręcił; pamięć przebyłego bólu była jeszcze świeża i dodała słowom jego realizmu, mogącego wzruszyć nawet ludzi o twardem sercu.

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 24 lipca

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Wtorek 24 lipca o 7·30 „Królowa Tanga", ostatni gościnny występ Elny Gistedt.
Środa o g. 7·30 „Księżniczka Czardasza".
Czwartek o g. 7·30 „Frasquita".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Wtorek 24 lipca o 7·30 „Wesele podczas rewolucji", sztuka w 3 aktach.
Środa o g. 7·30 „Wesele podczas rewolucji".
Czwartek o g. 7·30 „Wesele podczas rewolucji".

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Wtorek o g. 7·30 „Czasy Mesjaszowe".
Środa o g. 7·30 „Sulamith".
Czwartek o g. 7·30 „Kol Nidrej".

Z TEATRU WIELKIEGO. Ostatnie dwa występy znakomitej Gistedt odbędą się dziś w „Królowej Tanga" i jutro w środę w „Księżniczce Czardasza". W tych dwóch doskonałych kreacjach Gistedt pożegna się z publicznością lwowską, której zapewniła szereg przemiłych wieczorów. Artystka ta roztacza rzadko spotykany czar i urok. Nie wiadomo, czy więcej należy podziwiać finezyjny wdzięk czy też śpiew lub cudowny taniec. Operetki te po tych dwóch przedstawieniach schodzą bezpowrotnie z afisza.

Najnowsza operetka wiedeńska „Madame Pompadour" ukaże się niebawem jako ostatnia nowość na scenie Teatru Wielkiego. Teatr lwowski pierwszy w Polsce zdobył się na wystawienie tej kosztownej nowości. Szerokie pole popisu reżyserskiego znajdzie p. Kuligowski, który odtwarza jedną z głównych postaci. Główne role kobiece grają pp. Brzeska (tytułowa rola) i Rapacka. Niezawodny Tatrzański, Roński, Kowalski uzupełniają doskonałą obsadę. Dyryguje p. Seredyński. Balet układu Faliszewskiego. Senzacyjna ta operetka ukaże się w tłumaczeniu znanego literata Kazimierza Wroczyńskiego.

Z TEATRU MAŁEGO. Dziś premiera sztuki Michaelisa „Wesele podczas rewolucji" z pp. Lozińską, Adamem Bystrzyńskim, Rygierem, Szkudelskim, Tartakowiczem, Larewiczem i Popiadłowskim. Ciekawa ta sztuka każe wróżyć znaczny sukces dzisiejszej premierze. Reżyseruje p. Okoranicki.

WYSTĘPY GOŚCINNE MARJANA JEDNOWSKIEGO. Znany reżyser i artysta teatru im. Słowackiego w Krakowie rozpoczyna niebawem gościnne występy na scenie Teatru Małego w „Dwóch sierotach". Dawna publiczność z radością powita swego ulubieńca, który od szeregu lat nie grał we Lwowie. Gra jego skupiona, zrównoważona napewno spotka się z dużem uznaniem u wytwornej przedwojennej publiczności.

POSPIECH W P. K. O. Dnia 12 bm. przekazano pewną kwotę do miejscowości, położonej obok Sambora, gdzie poczta jest w miejscu i do dnia 23 bm. pieniędzy nie doręczono. Zapytujemy tą drogą, czy takie opóźnienia w doręczaniu pieniędzy są usprawiedliwione i czy może poczmistrz w małej miejscowości przez kilka dni nie handluje temi pieniądzami lub potyczą je na procent?

COŚ SIĘ PSUJE W PAŃSTWIE POCZTOWEM. Ciekawy wypadek świadczy o dobrem i szybkiem funkcjonowaniu poczty: Kartka, adresowana i wysłana ze Szkła dnia 11 bm., została doręczona we Lwowie dnia 23 bm. A więc przestrzeń 40 km. przebyła kartka aż 13 dni! Czy nie szybko? Również z Boryni piszą nam o nadzwyczajnie szybkiem funkcjonowaniu poczty. Listy i kartki są doręczane piątego lub szóstego dnia po wysłaniu ze Lwowa, o ile wogóle są doręczane, nie mówiąc już o gazetach, których z reguły się nie doręcza. Lecz to już dotyczy nietylko Boryni, ale wogóle poczty, gdyż pisma zupełnie giną, szczególnie nasz „Dziennik" nie może się skarżyć na brak opieki ze strony uważnych indywiduów.

ZNALEZIONĄ LEGITYMACJĘ KOLEJOWĄ na nazwisko Zieliński Kazimierz, torowy, odebrać można w administracji „Dziennika Ludowego", ul. Sykstuska 21, II. p.

DRZEWO Z LASÓW PAŃSTWOWYCH NIE DLA NAUCZYCIELI. Onegdaj zjawił się w urzędzie domen i lasów, nauczyciel ze szkół miejskich Karol Z. i stał w ogonku intereseniów. Urzędujący niejaki Samosiej, różnym osobom, których zupełnie nie legitymował i nie znał, chętnie wydawał żądaną ilość drzewa, zaś pewnej kobiecie z Buczacza przyrzekł nawet sąg drzewa. Gdy przyszła kolej na owego nauczyciela ów S. kategorycznie odmówił, mówiąc, że dla nauczycieli nie ma drzewa.

Osobliwy to urząd i ciekawi są jego funkcjonarjusze. Możeby ktoś jednak wejrzał w to „urzędowanie".

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Marka polska w dalszym ciągu traci na wartości tak w kraju jakoteż zagranicą.

Wczoraj w Zurychu płacono markę polską 0.0037, markę niem. 0.0016, koronę austr. 0.0079 i pół.

Lwowscy waluciarze wczoraj płacili: dolary do 165,000 leje do 650, franki szwajc. do 30 tys. kor. czeskie do 4.600, 20 kor. w złocie do 650.000, ruble 800 000.

PKKP. wczoraj płaciła dolry: od 128.700 do 130.000, dol kanad. 124.740, marki niem. 0.28, franki fr 7.690, fr. belg. 6.310, fr. szwajc. 23, f. szterl. 597.000, liry 5.610, flor. holend. 51.030, kor. czeskie 3.880. kor. austr. 170, zł. polski 17.000 mk.

CENY ŻYTA I OWSA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie spekulanci znów podwyższyli ceny. Za 100 kg. owsa pobierano tu 425.000, żyta 240.000 mk. Innych rodzajów zbóż nie oferowano.

PRZEZ OTWARTE OKNO NOCĄ ODWIEDZIŁ I OKRADŁ PRAŁATA. Za „starych i dobrych czasów" trubadurzy i donżuani spinali się nocami po drabinach do okien swych bogdanek i kradli... serduszka romantycznych dziewic. W obecnych, prozaicznych czasach mieszkania w taki sposób odwiedzają tylko rzezimieszki, gdy tylko nieopatrzny mieszkaniec pozostawi otwarte okno na noc.

W nocy na ub. niedzielę nieznany osobnik w zabudowaniach św. Jura przystawił drabinę do otwartego okna mieszkania ks. prałata Aleksego Piaseckiego na I. piętrze. Dostawszy się do wnętrza skradł z szafy mahoniową kasetę wraz z biżuterją, wartości około 10 miljonów marek, oraz pakiet zawierający sporą ilość dolarów i czeskich koron. Ks. Piasecki zeznał w policji, iż nie wie ile ów pakiet zawierał banknotów, gdyż były one własnością dr. Podolińskiego, który wyjeżdżając na letnisko, oddał je w czasowe przechowanie.

Na drugi dzień policja znalazła w sadzie należącym do kapituły św. Jura skradzioną kasetę, lecz już wypróżnioną przez złodzieja.

Inni osobnicy również po drabinie usiłowali się dostać do mieszkania Leona Bierzeckiego, urz. pocztowego. Teść wymienionego p. Władysław Kleander spłoszył jednak złodzieji.

ZE STRACHU POZOSTAWIŁ ROWER I ZBIEGŁ PIESZO. W ul. Janowskiej pewien wyrostek, jadąc wczoraj rowerem, potrącił swego rówieśnika Romana Warenicę, którego lekko zranił w nogę. Rowerzysta, widząc gromadzących się przechodniów, ze strachu pozostawił rower na ulicy, a sam zbiegł do domu w kierunku ul. Wolność. Pozostawiony rower zdeponowano w policji.

„KRUKI" ULICZNE. Franciszek Jaroś w ul. Krakowskiej skradł z wozu bańkę z mleka na szkodę S. Kozłowskiego. — Na pl. Marjackim Bolesław Niepokój skradł z wozu również bańkę na szkodę Oleny Dragan z Gajów. Obu ujęto i osadzono w areszcie policyjnym.

ZNALEZIONO I ZGUBIONO. Stefan Żbik, woźny Banku naftowego przy ul. Krasickich, znalazł w ul. Mickiewicza złoty łańcuszek. Poszkodowany może go odebrać w wymienionym banku.

NAGO ODWIEDZIŁ KOŚCIÓŁ. W ub. niedzielę zrana jakiś obłąkany nieznanego nazwiska rozebrany do naga, wszedł do kościoła SS. Franciszkanek przy ul. Kurkowej. Przywołany policjant odstawił owego osobnika do szpitala na Kulparkowie.

POŻAR W FABRYCE RUCKERA. W ub. niedzielę wybuchł pożar na strychu zabudowań fabrycznych Ruckera na Zniesieniu, na oddziele mieszkań dla robotników. Straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła. Spłonęła tylko część dachu. Ogień powstał od żarzących się węgli, które umieszczono na strychu.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. W ulicy Marszałkowskiej pewien młodzieniec naprawił przypadkowe zepsucie się roweru Henryka Fuchsa poczem siadł na niego, aby go wypróbować. — W czasie tej „próbnej jazdy" osobnik ten zbiegł wraz z rowerem wartości 2 miljony mk.

Jakóbowi Kowalczukowi, przodownikowi straży akcyzowej, skradziono z magazynu przy pl. Misjonarskim cztery deputaty żywnościowe wartości 600.000 mk.

Nieznani złodzieje dostali się przez dachy do realności Baczewskich w Rynku, gdzie zamierzali okraść mieszkanie wymienionych. Zarządczyni domu A. Roderówna spłoszyła złodzieji, którzy zbiegli.

Jana Rudnickiego aresztowała policja za kradzież 4 miljonów marek w warsztacie w Rynku na szkodę S. Kaskiewicza.

Stanisław Jaskólski na meczu skradł portfel z drobną gotówką na szkodę T. Wrzeckiego. Jaskólskiego aresztowano.

— NA FUNDUSZ PRAS. „DZIENNIKA LUD." złożyli robotnicy wytwórni mebli M. Francosa 85.000 mk.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego", Sykstuska 21/II.

Na „Gniazdka" dzieci robotniczych.

W niedzielę, dnia 29 lipca br. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Z. Z. K., ul. Gródecka 1. 69

PRZEDSTAWIENIE

Zespół amatorski pod kierownictwem tow. J. Portorejki odegra znakomitą komedję M. Bałuckiego

„GRUBE RYBY"

Czysty dochód przeznaczony na „Gniazdka" dla dzieci robotniczych.

Sekcja kobiet P. P. S.

Komunikaty.

× O KWATERY DLA LEGJONISTÓW. Związek Legjonistów zwraca się do mieszkańców Lwowa z gorącą prośbą, by zechcieli zgłaszać wolne kwatery celem umożliwienia zakwaterowania na zjazd przybywających Legjonistów. Kwatery można zgłaszać ustnie lub pisemnie do Sekr. Zjazdu Leg. — Zielona 7.

× FOTOGRAFOWIE! Omijać zakł. fotogr. „Flora" we Lwowie z powodu bojkotu.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ KRAWCY! Walne zgromadzenie członków Związku pracowników „Igły" w Polsce Oddział 13. Lwów odbędzie się w środę dnia 25 lipca br. w sali Rynek 3, I. p. o godz. 7 wiecz. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z ostatniej akcji cennikowej. 2) Wybór Zarządu. 3) Wnioski. Jeżeli o godz. 7 nie będzie dostatecznego kompletu, odbędzie się zgromadzenie o godz. 8 wieczór. Zarząd.

§ OSTRZEŻENIA DOZORCÓW DOMÓW! Donoszą nam, że jakieś indywidua zbierają składki wśród dozorców na koszta jakiejś delegacji. Zarząd stow. „Praca", grupującego w swym łonie dozorców domu we Lwowie zawiadamia, że nikogo nie upoważnił do zbierania składek, wobec czego takich „zbieraczy" należy oddać w ręce policji.

Za czasów chjeny i paskopiastów.

Ambicje i interesy paskopiastów i chjeny zostały zaspokojone, bo dorwali się władzy, a ogół ludności dosięgła niesłychana klęska drożyzny, która potęguje się z dnia na dzień.

Jakie czasy przeżywa ludność miast, świadczą następujące fakta: W Rynku płacono za ziemniaki w ostatnich dniach około 1000 mk. za 1 kg. Wczoraj Julja Wisłowska, gospodyni z Małechowa, żądała za 1 litr ziemniaków 4000 mk. od sierżanta Józefa Woźnego. Paskarkę odprowadzono do urzędu targowego, a stąd do policji. Tu zeznała, iż paskarską tę cenę za ziemniaki żądała dlatego, że

„ZGROMADZENIE" WÓJTÓW OKOLICZNYCH WSI,

które się odbyło w Dublanach, uchwaliło pobierać tę cenę za ziemniaki. „Uchwała" ta ma być umotywowana zwyżką miejskich opłat akcyzowych i placowych.

Spisek na wygłodzenie ludności miejskiej, oraz paskarstwo owej baby jest prawnie chronione, gdyż chjena i paskopiaści zezwolili producentom rolnym brać ceny, jakie się im żywnie podobają.

Ludność, żyjąca z pracy fizycznej i umysłowej wobec szalejącej bezkarnie drożyzny popada w rozpacz. W szeregu miejscowości wybuchają żywiołowo masowe strejki głodowe. Ludzie giną dosłownie z głodu lub ratują się kradzieżą, aby nie zginąć. W ostatnich czasach nadmiernie zwiększyła się ilość zuchwałych kradzieży, zaś ujęci osobnicy tłumaczą się tem, że czynili to z nędzy i głodu.

W ulicy Dojazdowej, w okolicy dworca głównego spostrzegli przechodnie leżącego omdlałego mężczyznę. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, iż był to Henryk Flintenstein, emeryt kolejowy, który zemdlał z głodu i wycieńczenia. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala.

Władze centralne nakazały podwładnym swym orgranom na prowincji spisać wszystkie zapasy zboża i jego przetworów, znajdujących się w posiadaniu większych producentów, w młynach i przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych. Jak się dowiadujemy, dzieje się to w tym celu, ażeby oznaczyć jaknajwyższy kontyngent wywozu żywności za granicę. Osobnikom z pod znaku chjeny i paskopiastów zależy tylko na napełnieniu kies obcemi wysokowartościowemi walutami.

„Osemka" realizuje swój program w całej pełni.

Tekst umowy, zawartej w Łodzi.

WARSZAWA, 23. 7. (Pat.). Umowa, zawarta dnia 21 bm. między przedstawicielami związków przemysłowców i robotników związków zawodowych przemysłu włókienniczego brzmi następująco:

1) Płace zasadnicze robotników przemysłu włókienniczego zostają od dnia wznowienia pracy po strejku podniesione o 67 proc. (sześćdziesiąt siedem) i ta wysokość płac zostaje utrzymana do soboty po dniu 1 sierpnia 1923 r.

2) Począwszy od poniedziałku po dniu 1. sierpnia 1923 r. płace zasadnicze obecnie będą zmienione w tym stosunku procentowym, w jakim zmienią się ceny podstawowych artykułów pierwszej potrzeby w dniu 1 sierpnia w porównaniu z cenami 16 lipca b. r.

3) Płace są regulowane co dwa tygodnie na zasadzie zmiany drożyzny, wykazywanej przez obliczenie komisji statystycznej w Łodzi. Zmiana płac obowiązuje od poniedziałku następującego po posiedzeniu komisji. Wahania ogólnych kosztów artykułów podstawowych poniżej 5 proc. w porównaniu do kosztów, wyliczonych na poprzedniej komisji, nie są brane pod uwagę. O ile wypadek taki zajdzie dwukrotnie, to zwyżki są brane pod uwagę.

4) Umowa obowiązuje do dnia 31 grudnia 1923 r.

Propaganda bolszewicka w Bułgarji.

Sofja. 23. lipca. (Pat.) Bułg. Ag. tel. Minister spraw wewnętrznych mówił wobec przedstawicieli prasy o działalności i propagandzie bolszewickiej na terytorjum Bułgarji. Rządowi sowieckiemu udało się zorganizować placówki bolszewickie w prowincjonalnych miastach Bułgarji. Planowano całkowite zbolszewizowanie kraju. Stwierdzono w drodze śledztwa, że agenci bolszewiccy byli sprawcami szeregu zamachów dokonanych w Bułgarji. Jest również rzeczą nieulegającą wątpliwości, że rząd sowiecki za pośrednictwem bułgarskiej partji komunistycznej usiłował ingerować w sprawach wewnętrznych Bułgarji. Stwierdzono, że członkowie sowieckiego Czerwonego Krzyża kierowali bułgarską organizacją bolszewicką. Biuro komitetu repatrjacyjnego zajmowało się organizowaniem propagandy bolszewickiej.

Taki stan rzeczy rozumie się nie mógł być tolerowany przez rząd dbały o bezpieczeństwo państwa, wobec czego rząd bułgarski postanowił położyć rękę na organizacjach bolszewickich, działających na terenie bułgarji. Agenci bolszewiccy zostali aresztowani a w mieszkaniach ich przeprowadzono rewizję. Wszyscy oni będą musieli opuścić Bułgarję.

Zlikwidowanie konfliktu w przemyśle gastronomicznym.

Po czterotygodniowem przesileniu wywołanem wypowiedzeniem pracownikom kelnerskim przez pracodawców umowy z dnia 7. lipca 1921 roku, została umowa przedłużona do 1. maja 1924 i przez obie strony zgodnie podpisana.

Dnia 19. 7. b. r. o godz. 1. w nocy odbyło się walne zgromadzenie pracowników gastronomicznych w ogrodzie Kościuszki, na którem zgromadzeni przyjęli do wiadomości odczytaną przez tow. Hella umowę.

Tow. Hell podniósł między innemi, że dzięki solidarności i zrozumieniu sprawy przez ogół tow., którzy jednogłośnie na poprzedniem zgromadzeniu postanowili poddać się dyrektywom zarządu i komisji pertraktacyjnej wywołany przez pracodawców konflikt zakończył się sukcesem.

W dyskusji tow. Indyk zaznaczył, że zadanie i dążenia Związków zawodowych nie ograniczają się jedynie do uzyskania możliwych warunków płacy i wskazuje na niedostatek całej klasy pracującej.

W dalszym ciągu omawia katastrofalny wzrost bezrobocia z powodu likwidowania zakładów gastronomicznych na cele paskarskie.

Ażeby temu zapobiec, należy przystąpić do zakładania kooperatyw związkowych i stawia wniosek,, żeby złożyć jednodniowy zarobek na fundusz wykupna zakładów gastronomicznych, co zgromadzeni jednogłośnie uchwalają.

Na wniosek tow. Breyvogla walne zgromadzenie wyraża uznanie tow. Hellowi, Zarządowi Związku i komisji pertraktacyjnej z powodu pomyślnego załatwienia sporu, składa podziękowanie tym pracodawcom, którzy nie dali się porwać przez warcholstwo jednostek i zrozumieli położenie pracowników, dalej składa podziękowanie tej prasie, która w czasie konfliktu popierała słuszną sprawę pracowników i wyraża cześć tow. Herschtalowi za gorliwy udział w pertraktacjach jako delegat miejscowej rady zawodowej.

Na wniosek tow. Salzmanna uchwalono zebrać dobrowolne datki na założenie sztandaru.

O godz. 4.30 rano, po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru" zgromadzenie skończono.

BAJKI.

BAJKA O POGODZIE.

Że wiosna była dżdżysta tak, jak nigdy jeszcze.
Kmiotek podnosił ceny, bo padały deszcze.
Nadeszło ciepłe lato, z niem upał nielada:
Kmiotek podnosi ceny, deszcz bowiem nie pada.

BAJKA O GŁOWACH

Pewna lalka ze sklepu (dość miła z wyglądu)
zapragnęła się dostać koniecznie do rządu.
A gdy ją ktoś zapytał: „Z jakiej to przyczyny?"
Odparła: „Bo ja także w głowie mam trociny".

JULJAN EJSMOND.

Z piekarza cukiernikiem.

Piekarz Tabaczyński, pomnożywszy swój mająteczek, nie mógł tego przeboleć, że robotnikowi piekarskiemu trzeba coś za pracę zapłacić i przerzucił się na produkowanie ciastek. Zwerbował sobie trochę kobiet i dzieci od 10 do 15 lat, aby za marny grosz na niego pracowały. Obiecał więc starszym kobietom po 10 tys. mk. dziennie, a wypłacił w sobotę tylko po 7 tys., dzieciom płaci jeszcze mniej, a każe pracować ponad osiem godzin. „Rozrzutny" ten przemysłowiec zdobył się na ofiarowanie aż 15 tys. dziennie, za pracę od 6 rano do 10. wiecz.

Naturalnie wiele pracownic rzuciło już ten „zarobek" inne pozostały jako ofiary wyzysku tego chciwca.

Zwracamy się do inspektora pracy, aby zechciał pofatygować się do tej „patrjotycznej" fabryki, gdzie w nieludzki sposób wyzyskuje się pracę dzieci.

W czasie wyborów Tabaczyński na swym chlebie nalepiał kartki: „Głosujcie na 8, a chleb będzie tani".

Wypadki, pobicia i zranienia

W ub. niedzielę po południu koło kawiarni wiedeńskiej 40-letni uchodźca z Odessy Arnold Liwerant, urzędnik banku przy ul. Legjonów, usiłował skoczyć do wozu tramwajowego Ł-D. Otrącony dostał się pod tylny wóz, który ciągnął go przez pewien czas po bruku. Gdy przybył zawezwany lekarz pogotowia rat. dr. Adamiak, tłumy publiczności otaczały nieszczęśliwego, leżącego bez przytomności na chodniku. Stwierdzono, iż odniósł on zmiażdżenie lewej nogi, złamanie ręki i palca u prawej nogi, oraz liczne obrażenia na całem ciele i głowie. Po zaopatrzeniu w stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Stanisław Kucki, przybywszy na urlop do matki, zamieszkałej przy ul. Zielonej, dostał ataku nerwowego w ub. niedzielę po południu i chwyciwszy siekierę, paru cięciami poprzecinał sobie żyły u lewej ręki. Rodzina oraz sąsiedzi bali się wejść do wnętrza mieszkania, gdzie znajdował się szaleniec. Dopiero przybyły lekarz i sanitarjusz pogotowia rat. zdołali uspokoić nieszczęśliwego i po założeniu mu opatrunków odwieziono go do szpitala wojskowego.

W realności przy ul. Kołłątaja 7 Hilary Bigeles, stanąwszy wczoraj na złamaną kratę kanałową, upadł do dołu, przyczem poza zniszczeniem ubrania odniósł ciężkie obrażenia.

Ludwik Cybulak przyszedł wczoraj do cegielni Rohatyna za Zieloną rogatką, ażeby wykonać robotę akordową. Kolega jego i sąsiad z Pasiek, Ludwik Ćwiklik począł go łajać, że za późno zjawił się do pracy. Ćwiklik podrytowany chwycił w końcu za cegłę i cisnął nią godząc w głowę Cybulaka. W pogotowiu rat. stwierdzono, że Cebulak odniósł z tyłu czaszki ciężką ranę w formie trójkąta, szerokości 9 cm.

Złośliwy pies niejakiego Orluty, zamieszkałego przy ul. Wołyńskiej, pokąsał dotkliwie Tadeusza Zająca, zaś czworonóg Uricha, zam. przy ul. Berka, pokąsał Fannę Süsser. Inne psy pokąsałuy dotkliwie Rozię Bartów i Hermana Plenera. — Wszystkim poszkodowanym udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe, zaś w niektórych wypadkach interwenjowała policja.

Fabrykanci w walce przeciw urlopom robotniczym.

Sąd interpretuje ustawę przychylnie dla robotników.

Od chwili wejścia w życie ustawy o urlopach, powstał między związkami zawodowemi a przemysłowcami spór o to, za ile dni urlopu należy się robotnikowi wynagrodzenie.

Związki zawodowe, wychodząc z wyraźnego brzmienia ustawy w jej art. 2. domagały się płacenia za 8 względnie 15 dni urlopu. Fabrykanci zajęli stanowisko niesłuszne, sprzeczne z brzmieniem ustawy. Usiłowali tłómaczyć wykrętnie, że robotnikom należy płacić nie za przypadającą ilość dni urlopowych, ale za taką ilość dni, jaka przypada na 8-mio lub 15-dniowy okres urlopowy, po wliczeniu dni wypoczynkowych. Wobec powtarzających się w tej mierze zatargów między związkami a przemysłowcami, Komisja Centralna Związków Zawodowych wymogła na Ministerstwie Pracy wydanie okólnika, wyjaśniającego tę kwestję. Okólnik został ogłoszony w Monitorze Polskim i wyraźnie polecał że „pracownik winien otrzymać za każdy dzień urlopu, choćby to była niedziela lub dzień świąteczny, zwykłę wypłatę, której wysokość winna odpowiadać jego normalnemu dziennemu zarobkowi".

Mimo wydanego przez Ministerstwo pracy okólnika, przemysłowcy nie chcieli się do niego zastosować. Wobec tego Komisja Centralna Związków Zawodowych zażądała od Ministerstwa Pracy wydania oficjalnego rozporządzenia ministerjalnego. Ministerstwo wyraziło na to swą zgodę i przygotowało odpowiedni projekt. W projekcie rozporządzenia Ministerstwo zajęło stanowisko identyczne z brzemieniem art. 2. Ustawy i interpretacją Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

Z chwilą zmiany rządu gotowe już rozporządzenie zostało wstrzymane, a na jego miejsce ukazało się inne, podane w Nr. 62 Dziennika ustaw. **Rozporządzenie to w perfidny sposób pominęło milczeniem sprawę za ile dni winien pracownik otrzymać wynagrodzenie urlopowe.**

Zmiana rządu przyczyniła się do utrącenia rozporządzenia, interpretującego Ustawę o urlopach w sposób zgodny z istotą rzeczy.

Wobec tego robotnicy i ich organizacje zawodowe będą musiały na drodze bezpośredniej walki dochodzić swego niezaprzeczonego i zagwarantowanego ustawowo prawa do całkowicie płatnego urlopu, o ile rozporządzenie ministerjalne nie zostanie odpowiednio uzupełnione.

Że zaś słuszność jest po stronie robotniczej, a nie przemawia na korzyść wymyślonego przez fabrykantów sposobu opłacanie urlopów, dowodzi wyraźnie wyrok sądu przemysłowego we Lwowie jak i poniższy wyrok wydany przez sąd w Poznaniu.

W imieniu Rzeczpospolitej Polskiej.

W sprawie robotnika Antoniego Panowicza powoda, zastąpionego przez sekretarza związkowego Kowalskiego z Poznania, przeciw firmie Jan Sobecki w Poznaniu, pozwanej, wydał sąd przemysłowy na podstawie jawnej i ustnej rozprawy z dnia 16 maja 1923 r.

I. Pozwanego zasądza się na zapłacenie powodowi 37.440 mk. i na ponoszenie kosztów procesowych.

II. Wyrok jest ostateczny.

Rzeczostan i powody rozciągnięcia:

Powód pracował jako robotnik u pozwanej od 12. grudnia 1918 roku do 30. marca 1923 r. Przy zwolnienieniu powoda z pracy zażądał tenże w myśl ustawy z 16. maja 1922 r. 15-dniowego urlopu płatnego. Pozwana firma wypłaciła powodowi za 12 dni urlopu, wzbrania się natomiast wypłacić wynagrodzenia za dalsze 3 dni, zastawiając się tem, iż na czas urlopu powoda przypadły 3 dni niedzielne, a więc wolne od płacy. Wnosi tedy powód skargę o zasądzenie pozwanej na zapłacenie mu wynagrodzenia za 3 dni sporne w wysokości 37.448 marek i za ponoszenie kosztów sporu. Pozwana wniosła o oddalenie skargi na koszt powoda, zarzucając, iż w myśl ustawy urlopowej zobowiązaną jest płacić powodowi tylko za dni robocze, nie zaś świąteczne, przypadające na 15-dniowy urlop powoda. Powód zaprzeczył tym twierdzeniom.

Stan faktyczny jest między stronami niesporny. Sporną jest natomiast interpretacja ustawy z dn. 16. maja 1922.

Art. 2 ustawy z dnia 16 maja 1922 postanawia: Prawo do korzystania z płatnego 8-dniowego (względnie 15-dniowego) przysługuje i t. d. Wynika zatem (stosując interpretację prawniczą) iż pracownikom przysługuje w myśl ustawy 8 wzgl. 15-dniowy urlop płatny, zatem urlop rozciągający się na 8 względnie 15 dni roboczych. Pod względem prawnym jest zatem zdaniem sądu rzeczą obojętną czy w czasie objętym przez dni urlopowe pracownika przemysłowego przypada taka lub inna ilość dni świątecznych wolnych od pracy, a więc niepłatnych. Ustawodawca bowiem kierując się niewątpliwie względami zdrowotnymi, pragnął dać pracownikowi wypoczynek od dni roboczych i myśl swoją wyraził jasno w art. 2. ustęp. 1. ustawy

Skoro tedy w danym wypadku pracodawca udzielił pracownikowi urlopu przez dni 15 kalendarzowych — co zdaniem sądu było niezgodne z ustawą, gdyż urlop powoda winien był obejmować 18 dni kalendarzowych (winien był wszystkie owe 15 dni uważać jako dni robocze, a więc płatne. Wprawdzie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nie ogłosiło po dziś dzień rozporządzenia wykonawczego do ustawy z dnia 16 maja 1922 jednakowoż, przez wydanie Instrukcji Głównego Inspektora Pracy z dn. 3 lipca 1922, a więc organu Ministerstwa podało wskazówki, służące do interpretacji sporu niniejszego pokrywają się zapatrywaniem sądu, a brzmiące dosłownie: „Co do płatności urlopów, wobec tego, że art. 2 mówi o płptnym 8-mio wzgl. 15-dniowym urlopie, a art. 4 przyznaje urlopowanemu za czas urlopu normalne pobory — należy uznać, że pracownik winien otrzymać za każdy dzień urlopu, chociażby to była niedziela lub dzień świąteczny — zwykłą zapłatę, której wysokość winna odpowiadać jego normalnemu dziennemu zarobkowi".

Zatem wobec powyższego stanu prawnego, oraz wobec braku innych zarzutów ze strony pozwanego, orzekł Sąd jak wyżej, opierając orzeczenie o kosztach na § 91 p. c.

podp. **Dr. Czasz**

Przytozcona decyzja sądu poznańskiegn niezbicie potwierdzająca słuszność stanowiska zajętego przez Komisję Centralną — musi być wzięta pod uwagę przez Ministerstwo Pracy, które jak najrychlej winno dopełnić rozporządzenie w sprawie urlopów, artykułem niedwuznacznie wyjaśniającym sprawę, na korzyść opłacania przez fabrykantów całych 8 wzgl. 15 dni urlopowych.

Osobliwe praktyki nowych przemysłowców na terenie Rzpltej.

Obok Lwowa w Lesienicach adaptowano stary browar dawniej Grunda na fabrykę drożdży prasowanych i spirytusu. Kierownictwo fabryki objął obywatel niemieckiej Austrji Dr. Simes. Początkowo, kiedy wspomniany dyrektor objął kierownictwo robotnicy wszystkich kategorji podnoszą solidarnie, że obchodzenie się z robotnikami i robotnicami było zupełnie poprawne Ale nie długo trwało to eldorado, bo kiedy robotnicy widząc coraz gorsze swe położenie materjalne wstąpili w szeregi organizacji zawodowej, jak za pociśnięciem różdżki czarodziejskiej, p. Dr. Simes zmienił swe postępowanie i zaczął swe urzędowanie od wydalenia mężów zaufania robotników, zamiast wypłacenia robotnikom dodatku wykazanego przez urząd statystyczny w Warszawie, p. Simes podzielił ten dodatek drożyźniany na raty, tak że robotnikom wypłacono raz 15 proc., a w ubiegłą sobotę 10 proc. razem 25 proc., podczas gdy urząd statystyczny już po okrojeniu wykazał 48 proc. Ów dyrektor jest zdania, że takich zarobków niema w innych przedsiębiorstwach. Tu robotnicy niekwalifikowani pobierają 32.000 Mp., a robotnice 20.000 Mp. dziennie i jak p. dyrektor twierdzi mogą sobie kupić tańsze artykuły spożywcze przed rogatką, dobrodziejstw więc bez końca wyliczył na rzecz robotników.

Robotnicy tą drogą podnoszą publicznie, czy wiadome jest Inspektorowi pracy, że fabryka, która została puszczona w ruch 15. maja, a dopiero druga niedziela jest wolną od pracy. Robotnicy nic by przeciw temu nie mieli jeżeli dotycząca ustawa na to zezwala, ale p. dyrektor zatrzymuje fabrykę niemal w każdym tygodniu na dwa lub trzy dni, a każe w niedzielę pracować. Również ciekawy proceder odbywa się z godzinami nadliczbowemi. które wedle ustawy za specjalnem zezwoleniem Ministerstwa Pracy mogą wynosić 76 godzin rocznie, a kobiety nie mogą być używane do robót nocnych, a tymczasem dość często pracują tu do godz. 11-tej w nocy. I nie dość że się je zatrzymuje w nocy, to płace mają dzienne, bo dyrektor nocne godziny wlicza za brakujące szychty. Również robotnicy muszą w niedzielę odrabiać brakujące szychty a za to p. dyrektor łaskawie płac za 46 godz. tygodniowego zarobku. Robotnicy się skarżą, że w dnie, kiedy fabryka jest w ruchu muszą niemal codzień pracować 3 do 4 godzin nadliczbowo i te znów się wlicza na zaległy szychty. Praktyki te austrjackiego dyrektora wyczerpały już cierpliwość robotników.

Jeżeli panowie fabrykanci myślą, że robotnik tutejszy jest głupi, bo nie umie po niemiecku, to się przekonają w jak wielkim są błędzie. Robotnicy są też rozgoryczeni z powodu wydalenia trzech niewinnych robotników i wyciągną stąd jak najdalej idące konsekwencje i nie pozwolą na dalsze prowokacje dyrektorów choćby płacili za 14 dni z góry i wyrzucali robotników na bruk jak to miało miejsce tej soboty.

Robotnicy tą drogą apelują do wszystkich robotników i robotnic, ażeby nikt nie przyjął pracy w drożdżarni w Lesienicach, dokąd konflikt nie zostanie po myśli robotników załatwiony.

Pogrzeb ofiar masakry.

W sobotę odbył się w Łodzi pogrzeb dwóch ofiar krwawych zajść strejkowych.

Około godz. 16 z dwóch stron weszły na Rynek Górny kondukty z trumnami Siwińskiego i Woźniaka. Z Rynku ruszył już jeden olbrzymi pochód, przepleciony niezliczonymi sztandarami. Na czele niesiono 23 wieńców od różnych organizacji robotniczych. W kondukcie wzięły udział liczne delegacje partji politycznych i organizacji zawodowych; przed i za trumną kroczył stutysięczny tłum robotniczy. Na placu przed cmentarzem pochód zatrzymał się. Tu już zawczasu były urządzone prowizoryczne trybuny, ponieważ nie mogło być mowy, żeby choć połowa uczestników pogrzebu mogła pomieścić się na szczupłem terytorjum cmentarnem. Z trybun przemówili do zebranych posłowie Pudłarz i Badzian. Następnie wniesiono trumny na cmentarz; **nad rozwartą mogiłą wygłoszono szereg przemówień. Około godz. 22 wieczorem zaczęto o**puszczać cmentarz. Przez cały czas pogrzebu panował niezakłócony spokój i ład, utrzymywany przez milicję robotniczą. Policji na ulicach wcale nie było widać.

* * *

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydelegowało do Łodzi przedstawicieli departamentu bezpieczeństwa M. S. Wewn. i głównej komendy policji państwowej w celu przeprowadzenia dochodzenia w sprawie krwawych zajść, wynikłych na tle strejku łódzkiego.

USTAWA O PRACOWNIKACH DOMOWYCH.

WARSZAWA, 23. 7. (Pat.). Ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowało już projekt ustawy o pracownikach domowych. W najbliższych dniach odbędzie się międzyministerjalna konferencja w tej sprawie, poczem projekt **wniesiony będzie na porządek dzienny obrad rady ministrów.**

Migawki borysławskie.

II. WALKA ROBTONIKÓW.

Nie wszyscy jednak robotnicy naftowi mogą wyjechać w świat — wyjeżdżają jednostki. Reszta zostaje. Ta reszta organizuje się, ażeby nie dać sobie wydrzeć ostatniego kęsa chleba z ust. Organizacje robotnicze w naszem Zagłębiu są silne — nic więc dziwnego, że są solą w oku zarówno organizacji tut. kapitału, t. j. Izbie pracodawców w przemyśle naftowym, ale i jej dobrowolnym oraz najętym naganiaczom.

Organizacja tutejsza ma swoją historję. Od trzech dziesiątków lat prowadząc swoją akcję potrafiła zszeregować rzesze robotnicze w każdej dziedzinie walki robotniczej.

Organizacje zawodowe dzierżą prym w ruchu, obejmując masy, w których imieniu występują. Na czele kroczy najsilniejsza organizacja robotników naftowych — jako oddział Związku górników i rob. naft. w Polsce — po niej Związek metalowców i w końcu Związek drzewnych. Przy nich tulą się organ. zawodów mniej licznych. Walka zawodowa, walka o kęs chleba przejawia się nie tylko w bezpośredniej akcji o podwyżki przeciw kapitałowi naftowemu, ale i walce ochronnej przeciw wyzyskowi pasorzytującego na ciele proletarjatu — handlującego grajzlernika. **Organizacja spożywców** — Powszechne Stow. spożywcze pracown. przemysłu naftowego — należy do najsilniejszego w Polsce. Wspaniale zorganizowane — posiada w Zagłębiu dwanaście sklepów, kilkadziesiąt osób personalu i obroty dochodzące ostatnio miljarda marek miesięcznie. Jestto wynikiem zaufania, którem się cieszy kooperatywa robotnicza wśród szerokich rzesz swoich członków.

Organizacja polityczna klasy robotniczej — P. P. S. — należy do najaktywniejszych ognisk naszej partji. Wszelkie współdziałanie z walką proletarjatu w Polsce tu znajduje silne echo. Manifestacje polityczne — strejki demonstracyjne, nigdzie nie wypadają tak imponująco, jak tutaj.

To też klasa robotnicza czując swoją siłę stara się też budować swoją przyszłość na lepszych podstawach. Towarzystwo „**Dom Ludowy**“ będący właścicielem trzech domków, w których mieszczą się organ. robotnicze, zamyśla przystąpić do budowy domu, któryby odpowiadał wszystkim potrzebom ruchu robotniczego, zarówno zawodowym, spożywczym, politycznym jak i kulturalnym.

Praca kulturalna wśród naszych organizacji pięknie się rozwija płynąc dwoma korytami — 1) praca wśród młodocianych, którą prowadzi **Związek Młodzieży soc. „Siła“** — oraz 2) wśród starszych, którą prowadzi **Komisja oświatowa P. P. S.** Komisja oświatowa posiada swoją bibljotekę, którą rok rocznie wydatnie uzupełnia, ponadto, albo prowadzi sama albo daje inicjatywę do kursów bądź to ogólno kształcących, bądź fachowych. Obecnie — mimo pory ogórkowej — bardzo ładnie funkcjonuje kurs techniczny, na który uczęszcza około 30 naszych Towarzyszy.

Rozumie się, że w naszem Zagłębiu na pierwsze miejsce — jako najliczniejsza i najenergiczniejsza — wybija się klasa robotnicza i jej organizacje. Ale praca, którą organizacje nasze w akcjach swoich położyły nie poszła na marne.

Organizacje urzędnicze w Zagłębiu, te, które lat temu jeszcze dwadzieścia — w czasie wielkiego strejku w 1904 r., a także i później — stawały bezwzględnie w obronie kapitału, dziś gdy rzesze urzędników zepchnięte zostały do proletarjatu, tym się różniącego od robotników, że nie pracują fizycznie, ale umysłowo, przyjęły „metody“ walk „socjalistyczne“. Tak jak w robotniczych Związkach jest czynnikiem decydującym zebranie Zarządów Związków, tak u urzędników **komitet wykonawczy** organ. urzędniczych tj. związku techników, związku górników i hutników, związku asystentów kop. i związku urzędn. naftowych. Komitet ten walczy nie cofając się nawet przed strejkiem, którym były objęte różne drobne firmy a z większych F-a Lockspeiser i A-a Limanowa. Akcja zwycięska, którą komitet wykon. organ. urzędniczych spotyka się z sympatją klasy pracującej i ze zrozumiałą nienawiścią Izby pracodawców w przemyśle naftowym.

Izba pracodawców. Tej należałoby kilka słów poświęcić. Jest to związek oficjalistów będących na służbie obcego kapitału, żonglujący ciągle frazesami „obrona przemysłu polskiego“ i t. p., faktycznie z polskością, z pracą polską i polską twórczością nic nie mają wspólnego. Najlepszy dowód w tem, że frontem swoim zwracają się przeciw polskiemu robotnikowi, urzędnikowi, czy kierown. kopalni — którzy przecież naprawdę chcieliby swój „warstat pracy“ nie tylko zatrzymać ale i rozwinąć.

Oni prowadzą jednak inną politykę. Dziś robi się politykę zastoju, wstrzymywania ruchu. Jesto to odpowiedź — na zakaz wywozu ropy zagranicę — i pozostające z tem w związku bezrobocie w rafinerjach. Kapitaliści pokazują, że oni mogą zrobić „bezrobocie“ także i w wiertnictwie. Mogą i robią, ale tak długo dzban wodę nosi, aż się ucho urwie. Prym w tej akcji prowadzi t. zw. „Izba pracodawców“, czyli faktycznie „Izba oficjalistów“ obcego kapitału w przemyśle naftowym.

Obserwator.

Rekordowe błażeństwo.

Importowany z Ameryki, kraju wszystkich możliwości, „bakcyl taneczny“ rozpoczyna szerzyć swój zgubny wpływ i w Europie. Mowa tu o t. zw. tańcu rekordowym, pomysł jakiegoś zwarjowanego Amerykanina, który tańczył bez przerwy 72 godzin. Amerykańskie pisma poświęcały temu fenomenowi długi artykuły, a Europejczyk potrząsał z pobłażaniem lub oburzeniem głową; jeżeli zaś byli tacy, którzy z zazdrością patrzyli na nowy rekordowy eksperyment Ameryki, to obecnie mogą się uspokoić: w Abazji pobito Amerykę — w tańcu. Komunikat wydany przez „Komitet“ dnia 3. lipca, brzmi:

„Rokordowy taniec rozpoczął się w Abazji w sali hotelu Regina 29. czerwca o g. 14 a zakończony został o g. 0 minut 16, sekund 4 dnia 3 lipca. Taniec przerwano dopiero na życzenie publiczności. Botti Batilla i Ippoliti Alfredo tańczyli bez przerwy 82 godzin, minut 16, sekund 4.“

8 par stanęło do zawodów, najkrótszy czas tańca trwał 14 godzin, rekord amerykański prześcignięty został o 10 godzin; Europa może być dumna!

Lecz żart na bok! Widok tych biednych, wlokących się z trudem w takt shimmy lub jazzu młodych ludzi był tak odpychający, a równocześnie wzbudzał takie współczucie dla tych męczenników idjotycznego pomysłu, że nerwy publiczności nie mogły już wytrzymać. Właściwem określeniem dla nich była nazwa „tańczące trupy“. Czyżby ludzkość posiadała taki nadmiar sił żywotnych, że może sobie pozwolić na niszczenie zdrowia i życia młodzieży w takiem rekordowem błazeństwie? Czy też burżuazja — bo tu o te sfery tylko chodzi, nie znająca walki o byt, degeneruje się coraz bardziej, stwarzając sobie takie ideały jak wytrzymałość muskułów nożnych w opętańczem, bezmyślnem kręceniu się po posadzce balowej?

Sprostowanie.

Odnośnie do artykułu „Dziennika ludowego“ z czwartku 12. lipca 1923 Nr. 155 pod tytułem „Magistrat stryjski dokłada ręki do wyrzucenia na bruk lokatorów“ i do zawartych tamże posądzeń, że p. Sieczkowski nie lubiąc żydów... nie mógł samego Druckera przyjąć, postanowił ten ostatni wziąć do pomocy drugiego żyda Steinera, który podczas wojny dużo interesów miał z Sieczkowskim. Gruchnęła więc wieść po całem mieście, że teraz lokatorzy muszą iść mieszkać na ulicę, bo Steiner robił Sieczkowskiemu prezent w formie sypialni za 12 milionów marek. Z trwogą więc lokatorowie oczekiwali na nowe ciosy.

Otóż odnośnie do tej notatki prostuje, że:

1) Nieprawdą jest, bym podczas wojny dużo interesów miał z Steinerem.

2) Nieprawdą jest, by mi Steiner robił prezent w formie sypialni za 12 milionów marek.

Natomiast prawdą jest i zapewniam, że: ad 1) nigdy wogóle ze Steinerem nie miałem żadnych interesów, ad 2) nikt mi nigdy nie robił nawet propozycji co do prezentu w formie sypialni ani niktby nie miał odwagi robić mi takiej propozycji, gdyż żadnych prezentów nigdy nie przyjmuję i wieść o czemś podobnem mogła gruchnąć chyba samego korespondenta Szanownego Pisma, a nie po całem mieście.

Z poważaniem Mieczysław Sieczkowski.

Ze sportu.

20 P. P. — 19 P. P. 2 : 1 (1 : 1).

Niezasłużona porażka Lwowa. Drużyna lwowska miała prawie przez cały przeciąg gry przewagę, nie szczęściło jej się jednak w strzałach. Zawody były interesujące, gra obustronnie ładna, bez brutalności, do której przywykliśmy niestety na wojskowych boiskach. Krakowski napad z Reymanem kombinował dobrze i ładniej, natomiast pomoc i obrona lwowska grała o klasę lepiej. Wybijał się Kopeć II. na środku pomocy, bardzo dobrym był Hawling, Fichtel I. wraca do formy. Sędziował p. kpt. Bilor.

KISPESTI — POGOŃ 1 : 1 (2 : 2).

Drużyna węgierska prócz brutalności, niczego innego nie pokazała. Bramkarz i obrońcy gracze pierwszoklasowi, reszta drużyny bardzo przeciętna, napad z wyjątkiem prawego skrzydła marny. Pogoń wystąpiła w zmienionym składzie z Fichtlem, Szabakiewiczem i Wieczystym, co znacznie osłabiło drużynę tak, że grała bezplanowo i chaotycznie.

Pierwszy dzień zawodów minął dość spokojnie, gra ospała, mało interesująca. Natomiast w drugim dniu, tylko dzięki temu, że zawody prowadził tak wytrawny i energiczny sędzia jak kpt. Bilor, nie doszło do wykroczeń natury poważniejszej, na które się zanosiło.

Pierwsza połowa gry była w szybkiem tempie prowadzona, ataki zmieniały się często, lekka przewaga Węgrów, którzy pierwszą bramkę sami sobie zrobili, a wyrównali dopiero prawie pod koniec przerwy.

W drugiej połowie zaczęła się prawdziwa zabawa. Węgrzy wydawali bojowe okrzyki grali brutalnie, w czem pomagali im też niektórzy gracze Pogoni, specjalnie Słonecki. Jednego gracza węgierskiego sędzia wykluczył, drugiego zniesiono z boiska, co chwila inny gracz leżał na boisku wyjąc z bólu, obie strony sobie nic żałowały. Węgrzy jednak w „foulowaniu“ byli znacznie górą. Obie strony uzyskały po jednej bramce, a publiczność z radością powitała końcowy gwizd sędziego, kładący tamę tej walce gladjatorów, która z piłką nożną nie miała nic wspólnego. Oby się takie matche na naszych boiskach nie powtórzyły.

Za wiersz milim. 1 szpalt. zwykle za tekstem Mp. 400·— Nadesłane 1200·—, w tekście 2000·—.

OGŁOSZENIA.

Na 1. stronie 3.000. Drobne ogł. za słowo 250·—. Komunikaty 1·600·-, zamiejscowe o 25% drożej.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.